Rok V. Czwartek dnia 28 listopada 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 274

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia sków..., fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe.

Prace nad obniżeniem kosztów utrzymania.

Oporne kartele będą rozwiązane.

WARSZAWA. Po uchwaleniu dekretu o obniżeniu komornego w starych domach, po wstrzymaniu potrąceń zaliczek na pensje, rozłożenia na dalsze spłaty pozostałej należności za Pożyczkę Inwestycyjną, Rząd w dalszym ciągu pracuje nad sprawą obniżenia kosztów utrzymania dla zrównoważenia obniżonych pensyj.

Obniżenie zarobków pracowników prywatnych ma nastąpić z dniem 1 stycznia, to też istnieje tendencja przeprowadzenia do 1 stycznia 1936 r. szeregu posunięć radykalnych, które zniwelują do minimum efekt podwyższonych z dniem 1 stycznia potrąceń z tytułu podatku dochodowego.

Równowaga budżetu to pierwszy okres prac Rządu; następny, organicznie z nim związany, to wyrównanie wprowadzonych ciężarów i ożywienie życia gospodarczego.

Dlatego też grudzień będzie miesiącem ożywionych prac i zarządzeń rządowych, zmierzających poprzez obniżenie taryf kolejowych, do obniżenia cen karteli a tem samem kosztów utrzymania.

Międzyministerjalna komisja do badania cen kartelowych pracuje obecnie bardzo intensywnie. Trzeba się jednak liczyć z tem, że nie wszystkie ceny artykułów przemysłowych mogą być obniżone przez zarządzenie ministerjalne (możliwe np. przy cukrze). W szeregu karteli zabieg tego rodzaju byłby połączony z przewlekłem postępowaniem przed sądem kartelowym.

A do 1 stycznia Rząd jest zdecydowany prace nad obniżeniem kosztów utrzymania doprowadzić do końca.

To też o ile w międzyczasie nie uda się przeprowadzić dobrowolnego obniżenia cen przez przemysł skartelizowany, liczyć się należy z nowelizacją ustawy kartelowej w kierunku umożliwienia szybkiego rozwiązania karteli. Na dobrowolne, wystarczające ustępstwa przemysłu wobec prekluzyjnego terminu 1 stycznia 1936 r. Rząd długo nie będzie mógł i chciał czekać.

Nie mogą też dłużej czekać szerokie masy pracownicze.

Sprawom tym poświęcone będzie dzisiejsze posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, który zajmie się w szczególności kwestją obniżki taryf kolejowych, jakoteż opracowaniem tez do dalszych dekretów z omawianego zakresu.

Sprawa wznowienia zajść na wyższych uczelniach.

WARSZAWA. Na dziś zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie senatu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Na posiedzeniu tem zapadną decyzje w sprawie ewentualnego wznowienia zajęć na Uniwersytecie, zawieszonych już trzeci tydzień z powodu ostatnich zajść. Na środę wyznaczone ma być również posiedzenie senatu Politechniki Warszawskiej, na którem też zapaść mają uchwały o terminie podjęcia wykładów.

W przededniu „Adui 1935 r."

Gwałtowny odwrót Włochów w Ogademie. -- Trzy bataljony rozgromione przez Abisyńczyków. -- Zacięte walki pod Makalle.

ADDIS ABEBA. Panuje niesłychanie radosny, a jednocześnie podniecony nastrój, wywołany wiadomościami o sukcesach abisyńskich na froncie południowym. Nastrojom tym, nie oparli się nawet dostojnicy abisyńscy, stojący blisko cesarza, którzy twierdzą, że Włosi zbliżają się do „Adui 1935 r." Przybycie marszałka Badoglio i planowana wielka ofensywa włoska nie zmienia, zdaniem Abisyńczyków sytuacji, gdyż na froncie znajduje się zbyt wiele wojsk abisyńskich, aby ofensywa włoska mogła przełamać front.

Zażarte walki pod Makalle.

Na froncie północnym toczyły się wczoraj poważniejsze walki wokół Makalle.

Ras Seyum zapewniał wczoraj telefonicznie cesarza, że w ciągu kilku dni front północny pójdzie za przykładem frontu południowego i odrzuci Włochów na północ. Niemniej jednak podczas wczorajszych walk Abisyńczycy atakujące pozycje włoskie pod Makalle zostali odparci, a nawet musieli się cofnąć na południe.

Na froncie północnym, w rejonie rzeki Mai Ueri oddziałom gen. Malotti udało się otoczyć jeden z oddziałów armji rasa Kassy. Oddział ten zdołał po zażartej walce przedrzeć się przez pierścień wojsk włoskich, musiał jednak ratować się szybkim odwrotem.

Włosi obsadzili wczoraj miasteczko Endamied i Zangui.

Dywizja „3-go stycznia", złożona ze studentów sycylijskich, otrzymała wczoraj swój chrzest bojowy w rejonie na południowy-wschód od Makalli, gdzie — jak słychać — 3 bataljony jej zostały przez Abisyńczyków rozbite.

Klęska Włochów w Ogadenie.

Na froncie południowym Włosi cofają się w dalszym ciągu. Dotychczas już linja ich frontu w Ogadenie cofnięta została pod naporem Abisyńczyków o 150 klm

Wojska abisyńskie na froncie południowym zaopatrzone zostały obecnie w artylerję zmotoryzowaną, co znacznie ułatwia ich akcję ofensywną.

Ciągła ucieczka przed wojskami abisyńskiemi spowodowała upadek ducha wśród kolorowych żołnierzy włoskich. Coraz częściej mnożą się wypadki odmowy posłuszeństwa oraz pozostawiania wtyle całych oddziałów, aby poddać się Abisyńczykom. Wczoraj odbyła się egzekucja czarnych podoficerów, którzy usiłowali przejść na stronę abisyńską. Wszystkich 12 rozebrano przed frontem pułku do naga i zabiczowano do nieprzytomności.

Ostatnie rezerwy włoskie odcięte przez rasa Destę.

Wojska abisyńskie docierają już obecnie do głównych stanowisk włoskich. Na południe od Gorahai, już niedaleko granic Somali włoskiej dojdzie prawdopodobnie do decydującego starcia. Jeśli Włochom nie uda się zatrzymać pochodu wojowników rasa Nasibu, wówczas wojnę na południowym froncie uważać muszą dla siebie za przegraną, do boju wystąpią bowiem ostatnie świeże rezerwy gen. Graziani.

Sytuacja tej armji jest o tyle jeszcze gorsza, że dotychczas rasa Desty przeciął najbliższą drogę z Mogadiscio (głównego portu Somali włoskiej) do Ogadenu, tak że transporty żywności nadchodzą z opóźnieniem.

Lidż Yassu zmarł w więzieniu.

ADDIS ABEBA. — Ogłoszono tu oficjalnie wiadomość o śmierci Lidż-Yassu b. cesarza Abisynji.

Lidż Yassu zmarł w następstwie paraliżu w fortecy nieopodal Harraru. B. cesarz przebywał tam od 18 tu lat, przykuty do ręki kapłana, będącego jego strażnikiem.

Negus zwolnił zagranicznych doradców wojskowych.

ADDIS ABEBA. — Wszyscy zagraniczni doradcy wojskowi zostali przez negusa zwolnieni ze swych stanowisk. Cesarz nie chce słyszeć więcej o białych, przypisując im niepowodzenie na froncie. Dalsze klęski Abisynji mogą do prowadzić do całkowitego wyrugowania wszystkich białych z Abisynji.

Starania o naftę.

RZYM. Jak słychać, bawią tu liczni przedstawiciele amerykańskiego przemysłu naftowego, którzy przybyli celem zawarcia z rządem włoskim układów w sprawie dostarczania nafty.

Pewien wielki amerykański koncern naftowy miał mieć już podobno zawrzeć z rządem włoskim umowę, której bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Włosi przyrzekają amerykańskim koncernom naftowym wielkie koncesje naftowe w Abisynji po zwycięskiem zakończeniu wojny, wzamian za dostarczenie produktów naftowych w chwili obecnej.

Petycje emerytów do P. Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA. Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, obejmujący państwowych i samorządowych emerytów cywilnych oraz emerytów wojskowych i Stowarzyszenie Emerytalne w Warszawie, łączące emerytów państwowych i samorządowych, złożył P. Prezydentowi R. P. petycję w sprawie ostatnio dokonanej obniżki emerytur oraz podwyżki podatku dochodowego, uskarżając się szczególnie na naruszenie ich praw nabytych przez mające nastąpić od 1 kwietnia 1936 r. odjęcie im części lat służby zaborczej od podstawy emerytury. Autorzy petycji proszą P. Prezydenta R. P. o wzięcie emerytów w obronę.

Dalsza akcja związków urzędników państwowych.

WARSZAWA. W poniedziałek dnia 2 grudnia odbędzie się zebranie prezesów organizacyj, należących do reprezentacji zawodowej pracowników państwowych, obejmującej przeważającą większość związków pracowników państwowych. Na zebraniu tem omawiany będzie przebieg konkresu pracowniczego i dalsza akcja w obronie praw pracowniczych.

Widmo zamachu stanu we Francji.

Zbrojne pogotowie organizacyj lewicy i prawicy.—Laval postawi kwestję zaufania. — Socjaliści chcą obalić rząd.

PARYŻ. Cała Francja oczekuje z napięciem nadchodzącego czwartku, który przypuszczalnie stanie się dniem przełomowym w obecnej krytycznej sytuacji wewnętrzno - politycznej. Jak wiadomo, w dniu tym zbierze się parlament francuski, aby rozpatrywać położenie kraju.

W związku z tem prasa zarówno prawicowa, jak i lewicowa przynosi alarmujące pogłoski, oskarżające przeciwników politycznych o planowanie zamachu stanu.

„Oeuvre" zapewnia, iż należy się liczyć z tem, że „Ognisty krzyż" zrealizuje tym razem, zapowiedzianą już tylokrotnie „godzinę decyzji".

Pisma lewicowe wskazują na to, że „Ognisty krzyż" opracował już szczegółowy plan zamachu — zmobilizował i uzbroił wszystkich swoich członków, których na dany przez płk. de la Rocque sygnał mają obsadzić wszystkie urzędy i punkty strategiczne, oraz aresztować wrogich im urzędników.

Natomiast prawicowy „Le Jour" donosi, że na wszystkich przedmieściach Paryża i w okolicznych gminach przygotowano uzbrojone oddziały frontu ludowego, rzekomo pod płaszczykiem obrony wolności demokratycznej, oczekujące nadchodzącego dnia z bronią w ręku.

Taksamo, według tegoż pisma, zmobilizowana została „czerwona straż ogniowa", która pozostaje w pogotowiu do dyspozycji poszczególnych burmistrzów. Przygotowuje się syreny fabryczne i strzały armatnie, które mają zmobilizować wszystkich „obrońców republiki".

PARYŻ. Rząd, który obraduje obecnie nad budżetem będzie mógł dopiero po zakończeniu obrad budżetowych przystąpić do obrad nad sprawą t. zw. lig.

Premjer postawi prawdopodobnie w parlamencie wniosek o odroczenie wszystkich zapytań nie dotyczących spraw budżetowych do czasu późniejszego i postawi kwestję zaufania.

PARYŻ. Na zebraniu socjalistycznych ugrupowań izby deputowanych potwierdzono zamiar obalenia rządu Lavala oraz ewentualnego wzięcia udziału w gabinecie „frontu ludowego".

Programem takiego rządu byłoby niezwłoczne rozwiązanie parlamentu oraz utrzymanie porządku i obrona ustroju podczas kampanji wyborczej, zgodnie z uchwałami z dnia 19 listopada.

W takim wypadku socjaliści zamierzają głosować za budżetem en bloc w ciągu dwóch dni po utworzeniu nowego rządu.

Powyższe decyzje mają na jutrzejszem zebraniu zyskać poparcie wszystkich stronnictw lewicowych.

Proces o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego.

Demonstracyjna taktyka obrońców oskarżonych. -- Badanie świadków.

WARSZAWA. W dniu wczorajszym, jak już donosiliśmy, wszyscy oskarżeni w procesie o zamordowanie min. Pierackiego zostali sprowadzeni na ławę oskarżonych. Zgodnie z postanowieniem sądu nie są oni przedzieleni konwojentami, co miało dotychczas na celu uniemożliwienie oskarżonym porozumiewania się ze sobą w czasie składania zeznań.

Na wstępie adw. Hankiewicz wnosi, aby sąd okręgowy rozciągnął postanowienie swe o uchyleniu odosobnienia na ławie oskarżonych również i na rozmieszczenie ich w celach więziennych, a to ze względu na stan psychiczny oskarżonych, przebywających od dłuższego już czasu w odosobnieniu.

Jednocześnie obrońca oświadcza, iż od osk. Czornija otrzymał informację, że mimo zarządzenia sądu, przebywa on nadał w odosobnionej celi.

Sąd mając na uwadze, że prośba obrony w obecnem stadjum procesu zasługuje na uwzględnienie, postanowił zarządzić uchylenie izolacji oskarżonych, z tem jednak, że oskarżeni nie mogą siedzieć wspólnie, aby nie było umożliwione im porozumiewanie się między sobą.

Co do Czornija sąd postanowił zażądać informacyj od zarządu więzienia.

W dalszym ciągu przewodniczący stwierdza, że wszyscy oskarżeni, przesłuchiwani kolejno przez sąd okręgowy, z wyjątkiem osk. Myhala, odmówili składania zeznań w języku polskim, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski (art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych), że wszyscy oskarżeni język polski dobrze znają i nim władają. Co do tego żadnych wątpliwości sąd nie miał i nie mógł mieć, albowiem wynika to z danych, zawartych w aktach sprawy, i wobec odmowy zeznań przez oskarżonych z wyjątkiem osk, Myhala, sąd okręgowy, zgodnie z powziętem postanowieniem odczytał zeznania tych oskarżonych, złożone z trakcie dochodzenia prokuratorskiego i w śledztwie.

Na tem zarządzono przerwę obiadową.

Po przerwie adw Horbowyj oświadcza, że oskarżony Kaczmarski, który dotąd nie posiadał obrońcy, powierzył mu swoje interesy.

Adw. Szłapak, dotychczasowy obrońca Karpyncia zgłasza to samo w stosunku do Malucy i Czornija.

Sąd stwierdza wszakże, iż między oskarżonymi Malucą i Karpyńcem istnieje tego rodzaju sprzeczność interesów, że nie może być mowy, by obaj posiadali tego samego obrońcę.

Adwokat Szłapak stawia więc inny wniosek, domagając się powołania w charakterze świadków tłumacza p. Leona Jarosławskiego oraz jednego ze stenografów na dowód, że oskarżeni Maluca, Pidhajny i Kaczmarski odwołali przed sądem swoje zeznania, oświadczając to zresztą po ukraińsku.

Sąd biorąc pod uwagę, że wniosek obrony zmierza do pogwałcenia przepisów proceduralnych, wniosek ten oddalił.

Skolei adw. Hankiewicz prosi o odczytanie kilku dokumentów z akt, z których miałoby wynikać, że oskarżony Łebed przebywał w więzieniu w kajdanach.

Sąd stwierdza, że wniosek obrony nie posiada znaczenia dowodowego i nie może mieć wpływu na wyrok, temwięcej, że dotyczy czynności, zgodnych z przepisami regulaminowemi.

Podobny wniosek co do dowodów przebywania w kajdanach Karpyncia składa adw. Szłapak, co sąd jednak uważa już za wyczerpane.

Z kolei obr. Hankiewicz wnosi o załączenie do aktów sprawy podręcznika o charakteryzacji teatralnej. Mianowicie w czasie rewizji w mieszkaniu rodziców Łebedia znaleziono notatki, odnoszące się do charakteryzacji. Wniosek zdąża do wykazania, że notatki te stanowią wyjątki z podręcznika.

Prokurator Rudnicki wypowiada się za wnioskiem o dołączenie podręcznika. Sąd wniosek ten uwzględnia.

Adw. Horbowyj wnosi o dopuszczenie dowodu ze świadka Dmytra Hrycenia, administratora ukraińskiego Domu Akademickiego we Lwowie na stwierdzenie okoliczności, że w okresie od kwietnia do 18 czerwca 1934 r. osk. Bandera przebywał bez przerwy we Lwowie. Zeznania tego świadka mają obalić dane zebrane przez oskarżenie, jakoby w tym czasie Bandera organizówał zamach w Warszawie i wyjeżdżał do Krakowa i Warszawy. Jako miejsce pobytu i adres Hrycenia obrońca podaje: Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Prokurator Rudnicki zgadza się na dopuszczenie tego wniosku, uważając, że okoliczności te są ważne dla sprawy. Wobec tego sąd postanawia świadka tego dopuścić. Zbadanie nastąpi w ten sposób, że sąd zleci właściwemu sędziemu śledzemu przesłuchanie Hrycenia pod przysięgą na okoliczności, czy Bandera w wymienionym okresie wydalał się ze Lwowa i co mu o Banderze z tego okresu jest wiadomem.

Badanie świadków.

Wreszcie przystąpiono do badania świadków. Listę ich otwierają osoby, które widziały sam zamach i ucieczkę zabójcy.

Za zgodą stron świadkowie zeznają bez przysięgi. Jako pierwszy świadek stanął przed sądem Józef Zając woźny w klubie Towarzyskim.

Przebieg zamordowania ś. p. min. Pierackiego.

Swiadek opisuje przebieg zabójstwa. Dnia 15 czerwca między godz. 2 i 3, kiedy w klubie obecni byli premjer Kozłowski, min. Paciorkowski, płk. Abraham, świadek ujrzał przez szybę w oknie podjeżdżający samochód min. Pierackiego. Min. Pieracki wyszedł z samochodu. W momencie, gdy minister znalazł się na schodach, osobntk ten podbiegł doń i strzelił 2 czy 3 razy. Minister upadł twarzą do szatni. Strzały dane były z odległości na wyciągnięcie ręki. Samego faktu strzelania świadek nie widział, bo był ukryty za drzwiami. Widząc padającego ministra pobiegł do zarządzającego klubem p. Opolskiego, wołając „zabili ministra Pierackiego”. Następnie wybiegł do ogródka, gdzie połączył się z Dawdą. Zobaczył wówczas osobnika, który wolnym krokiem przechodził obok budki, ustawionej przez asfalciarzy. Zawołał wówczas „Ten! Policja trzymać bandytę!” Zabójca puścił się wówczas biagiem, Opolski, Dawda i świadek przesadzili przez parkan i puścili się w pogoń za nim. W tym momencie wybiegł woźny z poselstwa japońskiego i chciał schwycić uciekającego, ale ten strzelił doń z odległości jakiegoś półtora kroku. Jednocześnie upuścił paczkę i kapelusz.

Sw. zeznaje dalej, że uciekającego zabójcę stracił z oczu w momencie kiedy ten skręcił na schodki. Po drodze jakiś przechodzień chciał uciekającemu podstawić nogę. Uciekający zagroził mu rewolwerem. Po powrocie do klubu świadek znalazł dwie łuski, jedną zaś łuskę znalazł premjer Kozłowski albo wicemarszałek Miedziński.

Następuje szereg pytań dotyczących wyglądu uciekającego oraz jego ubioru.

Pozostawiony przezeń płaszcz świadek rozpoznał w śledztwie.

Następnie przed pulpitem dla świadków staje kelner z Klubu Towarzyskiego Adam Dawda.

Swiadek słyszał strzały — dwa nastąpiły bezpośrednio po sobie i następnie jeszcze jeden. Wybiegł szwajcar, krzycząc: „Zabili ministra Pierackiego”. Swiadek brał udział w pościgu i wysforował się na czoło wszystkich goniących. W momencie, kiedy zabójca zatrzymał się i strzelił do policjanta, św. zatrzymał się również, rozglądając się bezradnie. Następnie rzucił się w dalszą pogoń. Przy schodkach zabójca gdzieś zniknął i nikt nie mógł wskazać gdzie się ukrył. Szukano go następnie w sąsiednich ogrodach, po dachach i strychach, ale bezskutecznie.

Zeznania szofera ś. p. ministra Pierackiego.

Sw. Witulski, szofer śp. ministra Pierackiego zeznaje następująco: Jak zwykle przyjechałem około godz. 15 m. 30 przed klub z p. ministrem. P. minister polecił mi o 17 m. 30 przyjechać zpowrotem. Widziałem go jeszcze jak wysiadł na chodnik i czytając gazetę skierował się do wejścia. W tym momencie odwróciłem się, cofając maszynę do tyłu, a jednocześnie rozmawiając z innymi kierowcami i straciłem ministra z oczu. W chwilę potem zobaczyłem, że po stronie nieparzystej mija mnie jakiś osobnik i przechodzi dość energicznym krokiem pogwizdujac.

W tym momencie wybiegł Zając, wołając: „Łapać zabójcę!” Ów człowiek obejrzał się i rzucił się do ucieczki. Zastąpił mu drogę woźny z poselstwa, do którego tamten strzelił. Nie wiedziałem jeszcze co się stało, ale domyśliłem się, że stało się coś złego. Zanim wykręciłem maszynę osobnik ów był już dość daleko. Wiedząc, że przed poselstwem japońskiem stoi policjant, chciałem zabrać go na stopień. W tym momencie posterunkowy został raniony wystrzałem terorysty i wycofał się z pościgu. Zabójca dobiegał już do Szczyglej. Na moje wezwanie post. Bagiński wskoczył na stopień auta. Dodałem gazu, ale przeszkadzali mi przebiegający ulicą ludzie. Terorysta tymczasem dopadł schodów.

W dalszym ciągu zeznawali jeszcze świadkowie: płk. dr. Tadeusz Sokołowski, dozorca domu przy ul. Pierackiego Jan Dantos, post. X kom. P. P. Stanisła Bagiński i st. post. X kom. P. P. Władysław Obrębski. Po zeznaniach tych świadków, sąd odroczył rozprawę do godziny 10 rano dnia dzisiejszego. Na dzień dzisiejszy zostało wyznaczonych do przesłuchania dalszych 51 świadków.

Wojskowa warta honorowa przy trumnie Marsz. Piłsudskiego.

KRAKÓW. W związku z mającem nastąpić w drugiej połowie grudnia b.r. zamknięciem trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego, minister spraw wojskowych, gen Kasprzycki rozkazał oddać ostatnie honory wojskowe przez wystawienie przy trumnie warty honorowej w czasie od 24 listopada do 22 grudnia br. włącznie.

Wartę tę wystawią kolejno wszystkie wielkie jednostki wojskowe i marynarki wojennej. Pierwszą wartę w dniu 24 b. m. wystawiła krakowska dywizja piechoty. 29 b.m. wartę wystawią specjalne oddziały podchorążych ze wszystkich szkół zawodowych. Ostatnią wartę w dniu 22 grudnia b. r. popołudniu wystawi 1 dywizja piechoty.

Groźna sytuacja w Chìnach.

Wojska japońskie w Hopei.

PEKIN. Samoloty japońskie odbywają stale loty na Tien Tsinem, dokąd przybywają nowe transporty wojsk japońskich z Szanhaj-Kuanu.

TOKIO. Ambasador japoński przy rządzie chińskim Aryoshi padł ofiarą napaści podczas antyjapońskiej demonstracji na stacji Czen-Ju Siang. Olbrzymi tłum Chińczyków otoczył wagon, w którym ambasador odbywał podróż z Nankinu do Szanghaju i obrzucił go kamieniami, rozbijając okno w przedziale ambasadora.

NANKIN. Komitet wykonawczy Kuomintangu wydał władzom prowincji Hopei rozkaz aresztowania gen. Jin-Ju-Kenga, który ogłosił autonomję wschodniego Hopei w ub. niedzielę. Rząd nankiński uczynił wszystko, aby utwierdzić swój autorytet w Chinach północnych.

Zwłoki 120 żołnierzy polskich złożono we wspólnym grobowcu.

KRZEMIENIEC. W ciągu ub. tygodnia na terenie powiatu krzemienieckiego dokonano w kilku miejscowościach ekshumacji zwłok poległych w czasie wojny z bolszewikami żołnierzy polskich. Ogółem ekshumowano 120 zwłok, w tem około 100 żołnierzy nieznanych. Ekshumowane zwłoki pochowano w specjalnie zbudowanym, staraniem Tow. Opieki nad Grobami Poległych Bohaterów grobowcu z cementu i żelaza, na cmentarzu katolickim w Krzemieńcu, na górze Osowicy.

Wzrost produkcji węgla.

WARSZAWA. Wydobycie węgla kamiennego w październiku wzrosło w porównaniu z wrześniem b. r, o 237,6 tysięcy tonn. Dzienna produkcja, w związku z większą liczbą dni roboczych w październiku, w porównaniu z wrześniem, wzrosła w mniejszym stopniu, a mianowicie o 2,7 procent.

Policja w uniwersytecie poznańsk'm.

POZNAŃ. Po kilkudniowych awanturach antyżydowskich na uniwersytecie poznańskim, rektor zwrócił się do policji o pomoc w uspokojeniu atmosfery w salach wykładowych i holach uniwersytetu, We wtorek od samego rana u wejścia do gmachu uniwersytetu zajął miejsce posterunek policyjny, który wraz z woźnym legitymował studentów, wchodzących do wnętrza. Tak samo i na korytarzach ustawione są posterunki.

Dzień wtorkowy minął na uczelniach poznańskich spokojnie.

W poniedziałek młodzież endecka zaatakowała dom przy ul. Bukowskiej 39. Kilku żydów, znajdujących się wewnątrz domu, zostało poturbowanych.

Skandal finansowy w Madrycie.

MADRYT. W stolicy Hiszpanji wyszedł na jaw nowy skandal, w który zamieszanych jest wiela wybitnych osobistości politycznych, wśród nich niektórzy znani już z afery Straussa. Nowa afera dotyczy zakupu 75 luksusowych samochodów na rachunek miejskiego parku automobilowego, które jednakże przeznaczone były do prywatnego użytku różnych wysokich osobistości. Skarb poszkodowany został na przeszło dwa miljony pesetów.

Prace nad nowelizacją ustawy o obrocie cukrem.

WARSZAWA. Podkomisja dla spraw cukrowych, która obradowała w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych nad sprawą nowelizacji ustawy o obrocie cukrem oraz nad podziałem państwa na rejony cukrownicze i nad przydziałem kontyngentów wewnętrznych dla poszczególnych rejonów cukrowych, zakończyła w dn. 25 bm. swe prace. Wnioski sformułowane przez podkomisję, zawierają projekt dekretu o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, szczegółowy projekt podziału Państwa na rejony oraz projekt nowej repartycji kontyngentów. Wyniki prac podkomisji stanowić będą przedmiot obrad Rządu w ciągu najbliższych dni.

Lekarze bez praktyki chcą jechać do Abisynji.

ŁÓDŹ. Kiepska sytuacja materjalna wśród młodych zwłaszcza lekarzy zwróciła ich uwagę na możliwość wyjazdu do Abisynji w związku z międzynarodową akcją Czerwonego Krzyża.

Wyjazdem do Abisynji zainteresowało się w Łodzi 13 lekarzy i 56 sanitarjuszek. Wszyscy oni jednak na zapytania swe otrzymali odpowiedź, że wyjechać muszą na własny koszt. Ponieważ podróż do Abisynji kosztuje około 1000 dolarów z reflektantów nikt takiej sumy przeważnie nie posiadał, to też narazie nikt do Abisynji nie wyjechał.

Śmiertelna zatrucie spirytusem.

ŁAŃCUT. Tragiczny wypadek zatrucia spirytusem metylowym wydarzył się podczas wesela w Hutowie, gdzie w pewnej chwili goście weselni dostali strasznych kurczy, poczem stracili przytomność. Lekarz stwierdził zatrucie spirytusem. Z pośród gości zmarł Borowski, a dwaj inni walczą ze śmiercią. Władze wdrożyły dochodzenia.

B. min. Frot oblany... krwią.

PARYŻ. W wielu miejscowościach Francji urządziły w niedzielę socjalistyczne i komunistyczne związki zawodowe masowe demonstracje przeciw ostatnim dekretom rządowym. W Auxerre przemawiać miał na zgromadzeniu Frontu ludowego m. in. b. minister spraw wewnętrznych Frot.

W Chwili, gdy Frot, udawał się do miejsca zgromadzenia, napadł na niego pewien "człowiek wylewając na b. mini stra wiadro pełne krwi. Napastnik został przytrzymany. Okazało się, że jest to oficer rezerwy i kawalerji Legji Honorowej, należący do stronnictwa prawicowego.

Rewolta w Brazylji stłumiona?

RIO DE JANEIRO. Urzędowo donoszą, że rewolucja komunistyczna w Brazylji, którą objęte zostały trzy dalsze okręgi, została przez wojska rządowe stłumione.

Obok Pernambuco doszło do otwartej walki z powstańcami, w wyniku której 100 komunistów zostało zabitych, a 90 aresztowano. Kryjówki komunistyczne na południe od Perdambuco obrzucone zostały bombami przez wojska rządowe. Także i z miejscowości Parahiba wypędziły wojska rządowe komunistów. Do rewolty przyłączyli się także podoficerowie armji brazylijskiej, którzy w trzech rozmaitych punktach rozpoczęli ofensywę na województwa rządowe.

Wielki strajk marynarzy w Japonji.

TOKIO. Wielki strajk marynarzy wybuchł na statkach handlowych japońskich, Ogółem zastrajkowało 300 okrętów, których portem macierzystym jest Osaka. Ogólna wyporność objętych strajkiem okrętów wynosi 2 miljonów tonn, a udział w strajku bierze 7.500 marynarzy.

Spowodu robactwa spalono blok domów.

LIPSK. Straż ogniowa musiała podpalić cały blok budynków spowodu zagnieżdżenia się tam większej ilości robactwa. W razie rozebrania starych domów, groziłoby niebezpieczeństwo przeniesienia robactwa do okolicznych zabudowań. Meble mieszkańców domów oddano do dezynfekcji, a stare budynki po ewakuowaniu puszczono z dymem.

Profanacja grobów na cmentarzu żydowskim.

ZAWIERCIE. Niewykryci sprawcy dokonali w nocy profanacji dwu grobów na miejscowym cmentarzu żydowskim. Zniszczyli oni pomniki na tych grobach, rozkopali groby tak głęboko, że rozrzucili kości zmarłych. Nie jest to rabunek grobów, gdyż jak wiadomo religja żydowska zabrania grzebać umarłych z jakiemikolwiek kosztownościami. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Thil wygrał.

PARYŻ. Mecz bokserski pomiędzy dwoma najlepszymi pięściarzami świata w wadze średniej Marcel Thillen (Francja) i Lou Brouillardem (USA.) zakończył się zwycięstwem francuskie go mistrza świata.

Thil wygrał mecz po 10 rundach na punkty.

Straszliwe żniwo czarnej febry.

SZANGHAJ. Na północy prowincji Kiang-Su (Chiny) około 200,000 ludzi, którzy na skutek powodzi pozostali bez dachu nad głową, zagrożonych jest szerzącą się epidemją czarnej febry.

Epidemja pochłania liczne ofiary. — Gwałtowne burze śnieżne powiększają jeszcze cierpienia bezdomnych.

Tknięty szałem zamordował 16 ludzi.

AMSTERDAM. — W Ampenie we Wschodnich Indjach jeden z tubylców, ogarnięty szałem, zamordował żonę i dwoje dzieci, podpalił swój dom, poczem z nożem w ręku wybiegł na ulicę wioski. Zanim zdołano go obezwładnić, zabił on 13 ludzi i 2 ciężko poranił.

Jak wiadomo, szał taki, którego objawy badano zwłaszcza na wyspach Indyj Holenderskich (Jawa, Sumatra), nazywany jest tam „amok", a wywołany jest specyficznym atakiem gorączki tropikalnej.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 28 listopada. Zdzisławy
Wschód słońca o g. 7,18. Zachód o g. 15.45.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja Ostatni Grosz.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolcości

Wrazie pożaru należy wzywać Straż Ogniową przez telefon Nr. (alarmowy) 22-22

Poselska grupa regjonalna woj. kieleckiego. Jak się dowiadujemy, w sobotę 30 bm. w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Sławka odbędzie się organizacyjne zebranie regjonalnej grupy poselskiej woj. kieleckiego. Częstochowski okręg wyborczy na zebraniu tem reprezentować będzie jedyny poseł ziemi częstochowskiej p. Wacław Kobyłecki.

Przed przyjazdem ambasadora Francji. Jak już donosiliśmy, w niedzielę 1 grudnia miasto nasze będzie miało zaszczyt gościć w swych murach ambasadora Francji p de Noela.

Powitanie dostojnego przedstawiciela sojuszniczej Francji, związanej z Polską węzłami tradycyjnej przyjaźni będzie mieć, bardzo uroczysty charakter. Przybywającego do naszego miasta p. ambasadora przywita na dworcu kolejowym kompanja honorowa Federacji Związku Obrońców Ojczyzny z prezesem Federacji Mackiewiczem na czele.

W uroczystościach weźmie udział również kompaja honorowa 27 pp.

Wstrzymanie potrąceń zaliczek przyznanych emerytom. Zarządzenie ministra skarbu, dotyczące wstrzymania potrąceń zaliczek na uposażenia, odnosi się również do zaliczek, ciążących na emerytach państwowych.

Ze względów jednak technicznych zarządzenie to znajdzie swój wyraz dopiero przy emeryturach, wypłacanych począwszy od 1 stycznia 1936 r. Wstrzymanie potrąceń zaliczek na 1 grudnia było niewykonalne wobec tego, że emerytury wypłacane są przez urzędy pocztowe na podstawie kart wypłat, nadesłanych przez Izby skarbowe, a karty te na miesiąc grudzień zostały już wysłane.

Wydawanie dowodów osobistych. W związku z wątpliwościami, jakich niejednokrotnie powstają przy stosowaniu rozporządzenia o meldunkach i księgach ludności, minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich wojewodów i starostw okólnik wyjaśniający szczegółowo jak rozporządzenie to należy stosować.

W wyjątkowych wypadkach — wyjaśnia okólnik — dopuszczalne jest wydawanie dowodów osobistych również osobom, które nie mogą przedstawić metryki urodzenia spowodu braku ksiąg stanu cywilnego. W podobnym wypadku jednak konieczne jest zezwolenie władzy nadzorczej gminy, która dowód osobisty wydaje, Okólnik wyjaśnia również, że informacje zawarte w domowych księgach meldunkowych i w rejestrze mieszkańców traktować należy jako tajemnicę urzędową. Księgi te bowiem zawierają informacje, dotyczące osób prywatnych i rozgłaszanie ich, lub udzielanie o nich wiadomości innym osobom, mogłyby przyprawić o szkody mnterjalne, lub moralne osoby, których dotyczą.

Z Teatru Kameralnego.

W środę i czwartek spowodu prób generalnych Teatr nieczynny,

W piątek dnia 29 bm. premjera arcydzieła Juljusza Słowackiego „Kordjan".

Wieczornica taneczna w „Polonji" Już niedługo bo w sobotę dn. 30 bm. można będzie miło spędzić czas na wieczornicy tanecznej, urządzonej przez Ligę Morską i Kolonjalną w restauracji hotelu „Polonja" w Częstochowie.

Sprawa o napad rabunkowy. — W dniu 5 czerwca b.r. 70-letni Jan Mazik, mieszkaniec wsi Wilkowiecko, padł ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego. Jacyś nieznani złoczyńcy wypadli z lasku pod wsią Maliny i napadli na zdążającego szosą starca, zarzucając mu worek na głowę i przewracając go na ziemię i następnie z kieszeni powalonego na ziemię rabując 1.300 zł. gotówkę i weksle na 700 złotych.

W związku z tym napadem jako domniemani jego sprawcy aresztowani zostali mieszkańcy wsi Zakrzew obok Kłobucka, 27-letni Józef Pasieka. 25-l. Władysław Zając i 23-letni Władysław Wąs.

Pierwszy z nich, t. j. Pasieka okazał się człowiekiem z dość bogatą przeszłością kryminalną i latem 1935 r. otrzymał krótkoterminowy urlop zdrowotny z więzienia, w którem odbywał karę 3 lat za niedawno popełnione przestępstwo. W czerwcu akurat kończył mu się urlop, lecz urlopowany więzień ani myślał o dobrowolnym powrocie do więzienia i zaczął się ukrywać przed policją.

Wszyscy trzej wydali się policji podejrzanymi, gdyż na drugi dzień po napadzie rabunkowym na Mazika zjawili się w Częstochowie i zakupili w miejscowych sklepach dość znaczną ilość bielizny i garderoby. Zając zaś kupił sobie nawet piękną nową szafę.

Podczas rewizji znaleziono u Pasieki nowy zegarek srebrny, bransoletkę i przeszło 100 zł. gotówką.

Ta przypadkowa zbieżność w czasie napadu rabunkowego i znacznych zakupów, czynionych z dość szerokim rozmachem, w połączeniu z pewnemi innemi okolicznościami, rzuciła poważny cień na oskarżonych. Tem bardziej, że za każdym z nich, jak ciężka ołowiana kula, wlokła się niezbyt kryształowa przeszłość

Wczoraj stanęli oni przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o napad rabunkowy.

Sąd Okręgowy po zbadaniu liczne go szeregu świadków, w tem miejscowych kupców Moszka Lastmana, M. Kiełczygłowskiego, S. Fiksla i Wolfa Najmana i po wysłuchaniu dłuższej mowy obrończej mec. J. Markowicza, który dowodził braku dowodów winy oskarżonych, wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Po dwa lata więzienia za wyrabianie fałszywych pieniędzy. W dn. wczorajszym Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Nakoniecznego i przy udziale sędziów Terpiłowskiego i Pawelskiego jako wotantów rozpoznawał sprawę 32 letniego Aleksandra Parania i 32-letniego Władysława Jagusiaka, oskarżonych o wyrabianie fałszywych monet 50-groszowych oraz jedno i dwu złotowych.

Inicjatorem tej smutno zakończonej imprezy był Jagusiak i od niego też Paran nauczył się kunsztu fałszerskiego.

Obaj przyjaciele „pomagali" mennicy państwowej każdy na swoją rękę, Jagusiak w swojej skromnej izdebce w domu przy ulicy Senatorskiej, gdzie służył w charakterze dozorcy, Paroń zaś w mieszkaniu w barakach miejskich na Stradomiu.

Podczas rewizji u Jagusiaka znaleziono trzy gipsowe formy do odlewania pieniędzy. Do form włożone były autentyczne monety 50-ciogroszowe oraz 1 i 2 złotowe, użyte jako modele. U Parania znaleziono 4 formy i 50 sztuk fałszywych 50-groszówek, gotowych już do puszczania w obieg.

Przewód sądowy nie obfitował w ciekawe momenty, odsłaniając przed sądem tylko obraz krańcowej nędzy oskarżonych, wtrąconych przez kryzys w objęcia bezrobocia.

Sąd po wysłuchaniu mowy oskarżycielskiej prok. Schlittera skazał obydwóch oskarżonych po 2 lata więzienia, podkreślając w motywach wyroku, że wymierzył im najłagodniejszą karę kodeksową ze względu na to, że w krytycznym czasie znajdowali się w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej. Pozatem sąd, wydając łagodny wyrok kierował się nadzieją, że oskarżeni po pierwszem gorzkiem doświadczeniu nie wrócą na przestępczą drogę.

Do akt Nr. Km. 676/1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Kilińskiego Nr. 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 3 grudnia 1935 roku, od godziny 10 rano odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 14, składających się z 2 pompek 2-tłokowych do pompowania wody, 2 inżektorów, oliwiarki mosiężnej, 2 garnków kondensacyjnych, bormaszyny elektrycznej i 10 żarówek 300 vatowych, oszacowanych na łączną sumę 1.495 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 25 listopada 1935 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km. 628/1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go J. Solarczyk zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego № 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 3 grudnia 1935 roku, od g. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Panny Narji Nr. 14 składających się z kozetki, maszyny do pisania ze stolikiem i futerałem pompki ręcznej de pompowsnia wody, 2 inzektorów i kranu żelaznego. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku, oszacowanych na łączną sumę 750 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 18 listopada 1935 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Liga Morska i Kolonjalna dąży do utrwolenia naszego posiadania na morzu Czy jesteś już członkiem Ligi?

Ochrona lokatorów, zniżka czynszów i dodatek lokalowy

Wobec licznych zapytań czytelników, którym trudno zorjentować się z niejasnej terminologji ustaw o ochronie lokatorów i o podatku lokalowym, podajemy schemat zwolnień od podatku lokalowego, obniżki czynszów i wyłączeń spod ochrony lokatorów.

Mieszkania

A) 1-o i 2-izbowe, t. j. złożone z 1 pokoju, 1 pokoju i kuchni lub 2-ch pokoi, wolne są od podatku lokalowego, a czynsz od tych mieszkań jest obniżony o 15 procent. Podlegają nadal ochronie lokatorów.

B) Mieszkania 3-izbowe (2 pokoje i kuchnia bądź 3 pokoje bez kuchni) opłacają podatek lokalowy, a czynsz od nich obniżony jest o 15 procent. Podlegają nadal ochronie lokatorów.

C) Lokale 4-izbowe (trzy pokoje i kuchnia lub 4 pokoje bez kuchni) i wszystkie większe opłacają podatek lokalowy. Czynsz od nich zostaje obniżony o 10 proc. Podlegają ochronie lokatorów.

D) Lokale złożone z 6 ciu pokojów i kuchni, bądź też z 6 ciu pokojów bez kuchni i większe, oraz mieszkania mniejsze powstałe z przebudowy tych mieszkań dokonanych po 1-ym grudnia 1935 r., nie podlegają ochronie lokatorów i mogą być wypowiedziane na 30 czerwca 1936 r. Zniżka czynszów o 10 procent w tych mieszkaniach nie obowiązuje.

Od ochrony lokatorów pozatem wolne są te mieszkania mniejsze, których najem kończy się po 31 grudnia 1937 roku.

Lokale handlowe.

A) Zajmowane przez przedsiębiorstwa 7-ej i 8-ej kategorji, lub przedsiębiorstwa handlowe 4-ej kategorji podlegają ochronie lokatorów, zaś czynsz od nich zostaje obniżony o 10 procent. Podatek lokalowy nie obowiązuje.

B) Lokale handlowe, zajmowane przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe wyższych kategoryj nie podlegają ochronie lokatorów i mogą być wypowiedziane na 30 września 1936 r. Podatek lokalowy nie obowiązuje.

Od podatku lokalowego wolne są lokale zajęte przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe oraz części lokalu zajętego przez takie przedsiębiorstwa.

Sublokatorzy.

Czynsze za mieszkania sublokatorów obniżone będą w tym stosunku co czynsz za mieszkania lokatorów głównych.

Od kiedy?

Dekret o zmianie ustawy o ochronie lokatorów obowiązuje od 1 grudnia r. b. zaś dekret o zmianie podatku lokalowego od niektórych mieszkań od 1 stycznia 1936 r.

Cyfry.

Warto jeszcze podać parę danych o znaczeniu gospodarczem obniżki czynszów. Według danych statystycznych, mamy w Polsce w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów ogółem 1 340.780 lokali mieszkalnych. Z liczby tej: 483.147 mieszkań jest jednoizbowych; 404.102 dwuizbowych; 228.054 trzyizbowych; 119 111 czteroizbowych; 55.175 pięcioizbowych; około 18.000 sześcioizbowych

Zatem ogółem liczba lokali mieszkalnych, w których nastąpi ustawowa obniżka komornego wyniesie 1.188.474 mieszkań co w stosunku do ogólnej liczby mieszkań w Polsce (1 340.780) wyniesie 97.5 proc.

Jeżeli teraz idzie o lokale handlowe i przemysłowe — to obniżka przedstawia się następująco: Przedsiębiorstw handlowych mamy w Polsce ogółem 421.148. W tem 4 ej kategorji 187.709. Zatem ustawowa obniżka komornego, odnosząca się do 4-ej kategorji dotknie 44.5 pr. ogólnej liczby lokali handlowych w Polsce.

Przedsiębiorstw przemysłowych mamy w Polsce ogółem 211.770. W tem 7-ej kategorji około 12.000 tysięcy, a 8 ej kategorji 185.502. Zatem ustawowa obniżka komornego odnosząca się do VII i VIII kategorji lokali przemysłowych, dotknie 197.502 lokali przemysłowych, co w stosunku do ogólnej ich liczby wyniesie 93.2 proc. W świetle więc danych statystycznych obniżka komornego ma bardzo szerokie zastosowanie.

Apel do serc i sumień ludzkich.

Jak się dowiadujemy, Komitet niesienia pomocy biednym dzieciom i bezrobotnym, działający przy Funduszu Pracy, wzorem ubiegłego roku w najbliższych dniach wznowi samarytańską akcję dożywiania biednych dzieci.

Kwestją najbliższych już dni jest zwołanie specjalnego zebrania celem dokładnego omówienia programu prac Komitetu w rozpoczynającym się sezonie zimowym i ustalenia form i terminu rozpoczęcia akcji dożywiania ubogiej dziatwy szkolnej.

Ze względu na nędzą szerokich warstw ludności i na głód, zaglądający w oczy tysiącom biednych dzieci, konieczny jest jaknajbardziej wydatny oddźwięk ofiarności publicznej. To też na gorące uznanie zasługuje obywatelska postawa przemysłowców, zrzeszonych w Towarzystwie Przemysłowców Okręgu Częstochowskiego, którzy przyrzekli Komitetowi swoje poparcie finansowe na przeciąg 4 miesięcy. Jednocześnie wiele innych firm przemysłowych i osób prywatnych zadeklarowało współudział w akcji Komitetu w formie wpłacania stałych miesięcznych składek.

Nie pozostali wtyle również i pracownicy miejscy, którzy na odbytem w tych dniach zebraniu dobrowolnie opodatkowali się na rzecz Komitetu.

Komitet za naszem pośrednictwem odwołuje się do tylekroć wypróbowanej ofiarności publicznej i żywi niepłonną nadzieję, że pomimo ciężkich warunków znajdzie się w mieście naszem dość ludzi dobrej woli, aby zapewnić zagrożonej przez głód dziatwie choćby kawałek chleba i łyżkę ciepłej strawy.

Z niebezpiecznym „kotletem" szedł do mieszkania przemysłowca.

W dniu 29 czerwca b r. wydział śledczy dowiedział się, że jacyś niebezpieczni osobnicy uplanowali napad bandycki na mieszkanie właściciela fabryki wyżymaczek, p. Dawida Kongreckiego, zamieszkałego przy ulicy Piłsudskiego 17.

Z polecenia kierownika wydziału śledczego pkom. Kostyrki do zagrożonego mieszkania udali się niezwłocznie starszy przodownik służby śledczej Lipniacki i wywiadowca Fronczek.

Szybko płynęły kwadranse i godziny naprężonego wyczekiwania na niemiłych gości.

Wreszcie około godz. 9 ej wiecz. w mieszkaniu doniośnie zabrzmiał telefon. Do aparatu podeszła służąca. Rozmowa trwała zaledwie jedną minutę. Jakiś nieznajomy mężczyzna, nie wymieniając swego nazwiska, dowiedziawszy się od służącej o nieobecności p. D. Kongreckiego, zakomunikował jej, że za chwilę zjawi się celem doręczenia jej ważnego listu dla p. G.

I w samej rzeczy po kilku minutach ktoś zadzwonił do mieszkania, a gdy otworzono mu drzwi, wpadł prosto w objęcia funkcjonarjuszy policji śledczej, którzy go przedewszystkiem obrewidowali i znaleźli ciężki kamień, zupełnie wystarczający do zmiażdżenia najodporniejszej czaszki.

Zaadresowana imię i nazwisko p. Dawida Kongreckiego koperta, którą domniemany bandyta trzymał w ręku, zawierała czystą kartkę.

Zatrzymanym osobnikiem okazał się 24-letni Henryk Rotter, pochodzący z Lubelskiego. Do Częstochowy przybył on w dniu 13 czerwca i zamieszkał w domu noclegowym braci Albertynów przy Magistracie.

Tam też, leżąc na tapczanie noclegowym, Rotter zwierzył się ze swego planu niejakiemu Stanisławowi Folwarczykowi, a udając się na wyprawę, pokazał mu przygotowany nai wszelki wypadek kamień ze słowaam: „Jak dziewczyna dostanie takim kotletem, to będzie miała dosyć".

Oskarżony usiłował część winy przerzucić na Folwarczyka, który jakoby namówił go do napadu i nawet towarzyszył mu, odprowadzając go do drzwi mieszkania, lecz w ostatniej chwili zbiegł.

Sąd skazał Rotttera na 1 rok więzienia.

Sensacyjne echa samosądu sprzed 28-miu laty.

Żona zabitego domaga się obecnie odszkodowania za śmierć męża.

Sensacyjna sprawa na tle samosądu, dokonanego przed 28 miu laty, była wczoraj przedmiotem rozprawy w wydziale cywilnym sądu okręgowego.

Rozpoznawana była mianowicie skarga niejakiej Józefy Szkop, która wystąpiła z powództwem cywilnem przeciwko trzem mieszkańcom Zawodzia: Wacławowi Jabłońskiemu, Kasprowi Rakowi i Józefowi Muskale, domagając się zasądzenia od wymienionych odszkodowania w wysokości 7,000 zł. za śmiertelne pobicie jej męża w 1907 r.

Sprawę rozpoznawał wiceprezes S.O. Keller przy udziale sędziów Pola i Szperlinga w charakterze wotantów, protokuł rozprawy prowadził aplikant sądowy Goldwasser.

Na rozprawie pełnomocnik powódki, liczącej już ponad 60 lat i przedwcześnie zniszczonej wskutek różnych przeżyć i niepowodzeń życiowych, przedłożył sądowi wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie z r. 1907, skazujący Jabłońskiego, Raka i Muskałę na karę po 8 miesięcy więzienia każdego za śmiertelne pobicie Szkopa.

Odpowiedzi na to pełnomocnik pozwanych oświadczył, iż wyrok powyższy został po pewnym czasie uchylony przez senat w Petersburgu, który skazał oskarżonych jedynie za zakłócenie spokoju publicznego. Pozatem rzecznik pozwanych dowodził, że mąż powódki, Szkop, którego śmierć stała się punktem wyjścia dla niniejszej sprawy, był zawodowym złodziejem i schwytany na gorącym uczynku kradzieży na Zawodziu został przez tłum zlinczowany. Wśród tłumu znajdowali się właśnie Jabłoński, Rak i Muskała i na tej podstawie zostali oni, jak twierdzą pozwani, pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Trudną zagadkę miał więc wczoraj do rozwiązania sąd okręgowy, tembardziej, że jak się okazało, akt sprawy z 1907 r. nie ma w archiwum sądu piotrkowskiego, Moskale bowiem, opuszczając w r. 1914 Polskę, wywieźli je do Rosji.

W tych warunkach dla merytorycznego rozpatrzenia sprawy, wobec sprzecznych twierdzeń stron, okazało się koniecznem zbadanie świadków krwawego samosądu zapodanych przez strony. Wobec tego sprawa została odroczona. Na następnej rozprawie ożyją więc dzieje krwawego zajścia sprzed 28-iu laty.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313".

Wieczór inscenizowanych piosenek szkoły powsz. Nr. 7. W ub. niedzielę odbyło się przy szczelnie wypełnionej sali Straży Ogniowej, przedstawienie szkolne publ. szkoły powsz. № 7 d. t. „Wieczór inscenizowanych piosenek".

Punktualnie o godz. 17 rozpoczyna przedstawienie chór szkolny odśpiewaniem „Wiązanki pieśni ludowych" Noskowskiego, „Tańczą góralczyki" Münchheimera, „Cztery konie Jasio miał..." J. Chmury i melodję śląską „O przyszło mi przyszło". Swietnie ześpiewany chór pod wytrawnem kierownictwem p. Kamana porywa słuchaczy, publiczność entuzjastycznie żegna wykonawców, bijąc huczne brawa.

Skolei przewija się przed oczami widzów, w świetle reflektorów, świat fantastycznych baśni w opracowaniu p. Głuchowskiej „Krasnoludki", „Noc świętojańska", „Bajka".

Na tle lasu tańczą maleństwa krasnoludki w swoich fantastycznych strojach — to dzieci z najmłodszych oddziałów I i II. W noc świętojańską dziewczynka szuka kwiatu paproci, by pomóc choremu ojcu. Swobodne wykonanie inscenizacyj świadczy jak wiele pracy musiała włożyć realizatorka, by wyuczyć te maleństwa i przygotować te bajecznie-fantastyczne stroje.

Następnie usłyszeliśmy dwie deklamacje „Pani Zajączkowska" i „Dylu, dylu" w opracowaniu p. Adamusowej.

W drugiej części programu dzieci klas starszych odtworzyłz w barwnych strojach śląskich i krakowskich taniec śląski „Trojak", inscenizację piosenek „Pognała wołki" i „Umarł Maciek" zakończoną mazurem, powtarzanym na gorące brawa publiczności.

Część druga programu, swobodne i poprawne wykonanie tańców i inscenizacyj świadczy o starannem opracowaniu tej części przez p. Wróblową i o artystycznem wyrobieniu młodzieży.

Niemilknące oklaski świadczyły najwymowniej o wrażeniu, jakie wynieśli widzowie z tego dziecięcego przedstawienia,

Po skończonem przedstawieniu p. Rucinski kierownik szkoły podziękował zebranym rodzicom za tak liczne przybycie oraz wyraził uznanie dla prac grona nauczycielskiego.

KĄCIK HARCERSKI.

Harcerki w dniu Święta Niepodległości. W rewji i defiladzie wojska, oraz przysposobienia wojskowego na Polu Mokotowskiem w Warszawie w dniu 11 listopada r.b. wziął udział batalion harcerek, w liczbie 200 druhen pod komendą harcmistrzyni M. Jiruskiej.

Harcerstwo polskie w Winnipegu (Kanada). Towarzystwo Kanadyjsko-Polskie w Winnipegu, urządziło 2 odczyty sprawozdawcze ze Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: kapitanki skautek kanadyjskich p. Levett oraz harcmistrza Stanisława Konarskiego, przewodniczącego delegacji harcerzy polskich na Zlot.

W odczytach uczestniczyli: p. Bracken—żona premjera Manitoby, p. Mills — sekretarz organizacji skautów na prowincję Manitoba, oraz cały personel Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Winnipegu.

Na odczyty przybyła również liczna grupa harcerzy i zuchów polskich.

Harcerki radzą. W dniu 10 b.m. odbyła się w lokalu Głównej Kwatery Harcerek, przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie, odprawa wszystkich komendantek chorągwi. Podczas obrad poruszono następujące kwestje: zagadnienia pracy, jako wytycznej programu na rok bieżący, programy prac komend chorągwi, oraz Głównej Kwatery.

W odprawie, której przewodniczyła naczelniczka harcerek p. Jadwiga Wierzbiańska, uczestniczyły wszystkie komendantki chorągwi w liczbie 15.

W dniu 11 listopada w tym samym lokalu obradowały referentki wydziałów: zagranicznego, zuchowego, przysposobienia kobiet do obrony kraju, oraz starszego harcerstwa. Między innemi postanowiono stworzyć specjalne ośrodki krótkofalarskie (radjowe) w Warszawie, Lublinie, Poznaniu i Lwowie.

Słowo sportowe

Walne zgromadzenie Kiel. O Z.G S.

Zebranie zagaił por. Dobrowolski i zaprasza na przewodniczącego p. Jankiewicza oraz na sekretarza p. Bryła. Przewodniczący udziela głosu p. Dobrowolskiemu, który zreferował historję powstania Kiel. O. Z G S. Następnie mówca przechodzi do sprawy zorganizowania podokręgów Kiel. O Z G S w Kielcach, Sosnowcu i Radomsku.

Kwestję organizacji podokręgu w Piotrkowie omówił dokładnie p. Łempicki, delegowany w swoim czasie w tej sprawie do Piotrkowa.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji organizacyjnej Kiel. O.Z.G.S., przewodniczący zebrania p. Jankiewicz, podziękował serdecznie organizatorom Kiel. O.Z.G.S., a wszczególności p. por. Dobrowolskiemu i p. Łempickiemu za bezinteresowną i niezmordowaną pracę przy organizowaniu Kiel. O.Z.G.S.

Po przyjęciu statutu Kiel. O.Z,G.S. i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowych władz, które wyłonione zostały następująco: prezes — dyr. Dzięciołowski, członkowie—por. Dzięciołowski, por. Dobrowolski, asp. Kciuk, p. Weiss, p. Łempicki, p. Grandys, p. Halptnich, p. Sołtysik. Wydz. Gier i Dyscypliny: przewodniczący—p. Szor, członkowie—pp. Bryl, Wacławski, Dyga i por. Cop. Przewodniczącym W.S.S. wybrany został p. Jankiewicz, wiceprzewodniczącym—chor. Roguski.

W skład komisji propagandy i prasy weszli pp.: red. Altman, red. Kucharski, Filus i Helman.

Komisję rewizyjną stanowią pp.: inż. Franke, dr. Asz i prof. Kutyba.

Walne zebranie C. O. Z. T. S

Na walnem zgromadzeniu pingpongistów wyłonione zostały nowe władze. Prezesem wybrany został p. Gliksman, wiceprezem p. Horowicz, sekretarzem p. Erlich, skarbnikiem p. Józefowicz, ewidencja graczy i kpt. związkowy p. Helman, przewodniczący W.S.S. p. Samel, członkowie pp. Zygbaum i Zborowski. (H.)

Z KRAJU.

Pożar, który trwał dwa miesiące.

W dniu 7-ym lipca r. b. przybył do Gdyni norweski statek towarowy z ładunkiem 1.100 ton złomu z Ameryki, przeznaczonego dla hut w Polsce.

Już w czasie podróży morskiej tego statku, na kilka dni przed przybyciem do Gdyni, stwierdzono, że część złomu jest rozpalona do czerwoności. A więc pożar na statku. Z takim palącym się ładunkiem statek przybył do portu gdyńskiego. Kiedy w dniu 8 lipca przystąpiono do wyładowania statku i otworzono luki pokładowe, ukazał się dym, a następnie płomienie. Rozpalony złom zaczęto zalewać wodą przy pomocy pomp, lecz okazało się to bezskuteczne. Wobec tego przystąpiono do wyładowywania statku.

Przy pomocy specjalnego dźwigu wyładunkowego, t. zw. „polipa" chwytano rozżarzony złom i wyrzucano na brzeg. Na brzegu powtórnie próbowano zlewać złom wodą. Nietylko nie odnosiło to żadnego efektu, ale nawet następowały lekkie wybuchy spowodu szybkiego rozkładania się wody wobec bardzo wysokiej temperatury. W rezultacie stosy złomu, który stopniowo ostygał w warstwach zewnętrznych, pozostawiono własnemu losowi. Ze złożonego na brzegu złomu przez długi czas wydobywał się niewielki dym, świadczący, iż pożar nie zgasł.

Przywieziony złom jest bardzo drobny, składający się z wszelkiego rodzaju odpadków warsztatowych, między którymi znajdowały się szmaty i pakuły przepojone olejem, używanym przy obróbkach warsztatowych. Niewątpliwie zaszedł tu fakt samonagrzewania się tych różnych produktów, w następstwie czego nastąpiło samozapalenie się.

W miarę ostygania wierzchnie warstwy zrywano i wywożono do hut i tak stopniowo pożar wygasał. Pożar złomu trwał przeszło dwa miesiące.

Niezwykłe oszustwo loteryjne.

Urząd prokuratorski w Warszawie kończy dochodzenie w sprawie pomysłowej afery, dokonanej przez szajkę wspólników, działającej na szkodę loterji państwowej.

Oszustwa popełniane były w następujący sposób:

Przed ciągnieniem loterji spisywano numery w kolekturach, wiedząc dobrze o tem, że kolektorzy posiadają grupy biletów loteryjnych z kolejnemi numerami Zazwyczaj czterej członkowie bandy sie dzieli na sali w czasie ciągnienia i notowali większe wygrane.

Według posiadanych spisów orjentowali się w jakiej kolekturze mogła paść wygrana, co natychmiast komunikowali wspólnikowi, oczekującemu na tę wiadomość na korytarzu.

Wspólnik ten pędził taksówką do danej kolektury, albo telefonował na prowincję do wspólników i w ten sposób kupowano losy, na które przed kilku minutami padła wygrana.

Pszy ciągnieniu IV klasy zgłosili się oszuści do kolektorów Hersza Rappaporta, Henryka Sotenberga oraz Juljana Adelberga.

Do Rappaporta zgłosiło się dwu klijentów, którzy kupili dwie ćwiartki losu nr. 171385. Jak się okazało na ten los padła wygrana 100.000 zł. U Totenberga padła wygrana 1000 zł. na nr. 109733, zaś u Juljana Adelberga padło 5.000 zł. na nr. 214361.

Na skutek skarg kilku kolektorów władze śledcze wszczęły dochodzenie, ujawniając, że na terenie Warszawy działa kilka szajek, które popełniają tego rodzaju oszustwa.

W wyniku obserwacji aresztowano wszystkich członków szajki działających na terenie Warszawy w liczbie 13-tu.

Strzał „na wiwat" ciężko ranił pannę młodą.

We wsi Augustynek odbywało się wesele Marjanny Rzepkowskiej. Kiedy młodzi odjeżdżali po ukończonej uczcie weselnej, młodzież zaczęła ich żegnać salwami rewolwerowemi na wiwat.

Jedna z kul ugodziła w pierś pannę młodą, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Warszawie. Dochodzenie ustaliło, że fatalny strzał dał starszy drużba Cz. Wiśniewski, którego zatrzymano.

ZE ŚWIATA.

Zachłanny fiskus.

Pewien proboszcz w Ardennach zapisał w testamencie swym krewnym, ubogim miejscowym rolnikom 12 tys. franków. Niewielka ta suma podzielona być miała między cztery rodziny. Jakież było rozczarowanie spadkobierców, gdy zamiast spodziewanych 3.000 franków, otrzymali do podziału 96 fr. 77 cent.

Spadkiem po zmarłym proboszczu podzielił się przedewszystkiem fiskus, który zabrał 10.295,85 fr. z tytułu podatku spadkowego i opłat skarbowych, związanych z przeprowadzeniem formalności spadkowych, a 1.645,38 fr.

Największy awanturnik XX wieku.

Zawrotna karjera polityczna Trebischa-Lincolna,

Epoki wojen, wstrząśnień, przewrotów i rewolucyj, obfitują w przedziwne karjery. Leży to w logice tych epok. To też królowie z chłopców stajennych, marszałkowie z pomywaczy itd. zapisani są niejednokrotnie przez historję tych właśnie epok burzliwych. Nasze czasy obfitują oczywiście w takie karjery. Ale wśród karjer dziwnych i dziwacznych może najdziwaczniejsza jest karjera żyda węgierskiego Trebischa-Lincolna, największego awanturnika XX go wieku.

W małem miasteczku węgierskiem urodził się w roku 1879 ubogiemu kupcowi Natanowi Trebischowi syn. Ojciec nazwał go Ignacym i odrazu poświęcił go służbie Bogu Abrahama, Jakóba i Izaaka.

Już w czwartym roku życia małe to żydziątko wybębniało na pamięć hebrajskie zdania z Talmudu. Mełamed zaś widząc pilność i zdolność dziecka, cmokał z rozkoszą, twierdząc, że nad jego wypukłem czołem Bóg zapalił trzy gwiazdy i dwa księżyce...

Djagnoza mełameda z chederu spełniła się o tyle, że mały Trebitsch wyrósł rzeczywiście na chłopca úderzająco zdolnego, ale w tym samym stopniu niespokojnego. W osiemnastym roku życia już jako gotowy talmudysta zmienił nagle wyznanie i kolejno przechodził z katolicyzmu na protestantyzm, a potem na anglikanizm.

W każdem z tych wyznań Trebitsch odznaczał się gorliwością wiary, bystrością i głębokością ujmowania ich zasad, przedewszystkiem zaś płomienną wymową kaznodziejską. W dwudziestym piątym roku życia widzimy go najsłynniejszym kaznodzieją anglikańskim w Montrealu w Kanadzie. W rok potem zjawia się w Londynie, a arcybiskup tamtejszy wita go jak gwiazdę, spadającą z nieba. To też młody Trebitsch wyrządza mu przykrość nielada, oświadczając po drugiem widzeniu, że mając już dosyć kościoła i kazań, zamierza rozpocząć karjerę polityczną i to ni mniej ani więcej, tylko jako... członek Izby Gmin

Niebawem w londyńskiej „The Nation" Trebitsch debatuje jako publicysta, który budzi ogólne zainteresowanie niezwykle gruntowną znajomością socjalno-politycznych stosunków niemieckich i głębokością ich ujmowania. W kilka lat potem, Trebitsch, dodawszy sobie do rodowego nazwiska angielski przydomek „Lincoln" zostaje istotnie wybrany do Izby Gmin, jako kandydat liberalny.

Na zgromadzeniu przedwyborczem jakiś zwolennik kandydata konserwatywnego zadał Trebitschowi złośliwe pytanie, jakie artykuły węgierskie nadają się zdaniem jego najlepiej do importu do Anglji? Trebitsch bez zająknienia odpowiedział, że narazie najważniejszym takim artykułem jest on sam... jako żyd węgierski Sala ryknęła śmiechem. Trebitsch od tego jednego celnego słowa wygrał bitwę wyborczą.

W tem miejscu potrzeba dodać, że Trebitsch nigdy nie ukrywał swego pochodzenia. Gdy w dniu 10 stycznia 1910 roku Trebitsch wszedł do Izby Gmin, jako czcigodny jej członek, do matrykuł tej dumnej macierzy parlamentów zapisane zostało jego pochodzenie i „curriculum vitae" ze ścisłością, której najbardziej rygorystyczny komisarz policji nie miałby nic do zarzucenia.

Wybuch wojny światowej zastał żonę Trebitscha wraz z dziećmi w Brukseli, skąd pośpiesznie przejechała pani Trebitschowa do Hamburga, czując się patrjotką niemiecką. Trebitsch niespokojny o los żony pojechał do Rotterdamu, gdzie złożył wizytę konsulowi niemieckiemu, aby za jego pośrednictwem nawiązać kontakt z rodziną. Wywiad jednak angielski stwierdził natychmiast fakt tych odwiedzin i zawiadomił odpowiednie instancje policyjne w Londynie. Skutek był ten, że gdy Trebitsch w kilka dni potem zjawił się w Londynie, zaraz odwiedził go urzędnik policyjny i przejrzawszy jego papiery, oświadczył mu krótko i węzłowato, że prawo jego pobytu w Anglji wygasa po trzech dniach...

Nie czekając na powtórzenie tej informacji, Trobitsch pojechał do New Yorku i z miejsca rozpoczął w tamtejszej prasie gwałtowną propagandę antyangielską. Członek angielskiej Izby Gmin dowodzący w dziennikach nowojorskich że winowajczynią wojny jest Anglja, która rozpoczęła ją wyłącznie z żądzy zysków i panowania nad światem, obudził najpierw sensację. Niebawem jednak rząd angielski zażądał jego wydania, oskarżając go o oszustwo i różne inne zbrodnie pospolite. Trebitsch już jako więzień wrócił do Anglji, gdzie sąd skazał go na trzy lata więzienia.

Przykre to „intermezzo" przeszkodziło wprawdzie Trebitschowi w należytem wyzyskaniu możliwości, jakie byłaby mu nastręczyła wojna światowa, ale bynajmniej nie złamało ani energji, ani śmiałości. Po wojnie Trebitsch wraca do Niemiec do żony i dzieci, bierze udział w przygotowaniu zamachu kontrrewolucyjnego Kappa. Kiedy zaś zamach zrobił fiasco, niezrażony tym Trebitsch organizuje wielki zamach kontrrewolucyjny, mający już objąć nie same tylko Niemcy, ale całą środkową Europę, przedewszystkiem zaś Austrję i Węgry, aby po przeprowadzonej w tych krajach restauracji Habsburgów powtórzyć tę samą operację z Romanowymi w Rosji.

Gdy zaś i ta próba kończy się na niczem Trebitsch porzuca niewdzięczną Europę i jedzie do Chin, gdzie rychło zostaje doradcą politycznym i administracyjnym słynnego w swoim czasie generała Wu Pej Wu i nie zapominając swych uraz do Anglji, szkodzi jej jak może. Gdy w roku 1927 polityka narodowa Chin traci swój ostry antyangielski charakter i zwraca się gwałtownie przeciw bolszewikom Trebitsch porzuca służbę chińską i pewnego dnia wyłania się w Tybecie, jako żarliwy adept buddyzmu. W roku 1929 przybył raz jeszcze do Europy, aby wydać swoje pamiętniki, pożegnać się z rodziną i wrócić do jednego z klasztorów tybetańskich, jako zakonnik buddystyczny.

pochłonęły opłaty notarjalne i tp. Dla spadkobierców została zaledwie 124 ta część masy spadkowej.

Wypadek ten wywołał w całym kraju silne oburzenie. Omawiano go na licznych wiecach i zgromadzeniach, które przyjęły ostre rezolucje, domagając się zmiany prawa spadkowego.

Stalin żeni się
ze swą sekretarką.

Wielkie poruszenie panuje w Moskwie w związku z szerzącemi się coraz bardziej pogłoskami o zamiarach małżeńskich dyktatora sowieckiego, Stalina.

Jak wiadomo. Stalin był niepocieszony po śmierci swej pierwszej żony. Zmienił wówczas całkowicie tryb życia, opuścił dawny sześciopokojowy apartament i żył początkowo w zupełnem odosobnieniu w skromnem trzyizbowem mieszkaniu w jednym z gmachów Kremla. Przed rokiem mniejwięcej zaszła już pewna zmiana w życiu Stalina. Oto zainteresował się on piękną tancerką baletu Opery Moskiewskiej, 24 letnią panną Siemionową. Mówiła o tem głośno cała Moskwa, która po upływie kilku miesięcy trwania znajomości Stalina z tancerką, przyjęła ze zdumieniem wiadomość o niespodzianem przeniesieniu urodziwej Siemionownej do baletu w Leningradzie. Fak tu tego nie umiano sobie wówczas wytłumaczyć, aż oto teraz dopiero przyczyna nagłego zerwania przyjaźni Stalina z piękną baletnicą wyjaśniła się.

Czerwony dyktator zakochał się mianowicie w swej osobistej sekretarce, Nadji, bratanicy Kaganowicza. Kobieta ta, odznaczająca się wybitną urodą i inteligencją, opanowała do tego stopnia dyktatora z Kremla, że — jak twierdzą wtajemniczeni — postanowił ją poślubić. Panna Nadja Kaganowicz od pewnego czasu bierze udział w skromnych przyjęciach towarzyskich, urządzanych przez Stalina, na których niebywała dotąd nigdy żadna kobieta.

Termin ślubu Stalina jest już podobno bardzo bliski. Czynione są już nawet poszukiwania za jakiemś nowem mieszkaniem dla „młodej pary", gdyż panna Kaganowicz nie okazuje ochoty na „królowanie" w skromnych trzech izdebkach Stalina. Dyktator Rosji będzie musiał prawdopodobnie także w związku ze swym nowem małżeństwem zwiększyć ilość swej służby, która obecnie składa się tylko z dwu ludzi, tj. z kucharza i służącego w jednej osobie, oraz szofera, dawnego bojownika niemieckiej partji komunistycznej. Schultza, który jest duszą i ciałem oddany Stalinowi.

Rzeź w „dolinie piekieł".
Pojedynek nieba z ziemią na karabiny maszynowe.

Jeden z oficerów eskadry samolotów, która przed kilku dniami zbombardowała i ostrzeliwa obozy abisyńskie w okolicy Buia i góry Amba Alagi na południe od Makalle, w tak zw. „dolinie piekieł", dzieli się następującemi wrażeniami na łamach pism włoskich.

Po wystartowaniu wczesnym rankiem z Asmary samoloty w liczbie 20 aparatów bombowych typu Caproni znalazły się o godz. 8.30 nad „doliną piekieł", utworzoną przez dwie pionowo urywające się skaliste ściany.

Komendant nasz — pisze ów oficer— wydaje rozkaz rozwinięcia się w formację bojową, podzieloną na pięć patroli, mknących w regularnych odstępach.

Mój aparat jest siódmym skolei.

Nagle, w pewnem oddaleniu, przed sobą dostrzegam białe i żółte obłoczki wybuchów bomb, zrzuconych widocznie przez moich kolegów, lecących przedemną.

W chwilę potem widzę skupienia nieprzyjaciół.

Opuszczam dźwignię. Leciutki szmer w aparacie sygnalizuje, że pięćdziesiąt kilogramów materjału wybuchowego uwolniło się ze swoich stalowych pęt i szybuje ku ziemi. Znowu dźwignia. I znowu! I znówu...

Nieprzyjaciel, pojąwszy grozę sytuacji, zaczął się kryć w bezpieczniejsze miejsca, pod stoki gór Forbabti, w doliny Mai Meszicz i Mai Uafa.

Wówczas rzuciliśmy się wprost za nim. I stało się to, cośmy przewidywali...

Rozpoczyna się istny pojedynek nieba i ziemi na karabiny maszynowe. W zaroślach i między drzewami widziałem mrowie zbrojnych, którzy przypadłszy do ziemi otworzyli do nas straszliwy ogień.

My na nich bombami i ulewą kul z karabinów maszynowych. Rozpętało się prawdziwe piekło w „dolinie piekieł", Nad kępami zarośli wykwitają tu i ówdzie sine obłoczki wystrzałów armatnich przeciwlotniczych Oerlikon'a. Tryskają fontanny ziemi zmieszanej z krwią... Napewno z krwią, bo nasze bomby w tem mrowiu ludzkiem nie chybiają celu...

To już rzeź! Nieprzyjaciel pierzcha. Szuka ocalenia w ucieczce. Zniżam jeszcze bardziej lot. Ładunek bomb już dawno poszybował wdół. Co to?... Karabin maszynowy milknie?..

Niestety! Taśmy amunicyjne wyczerpane.

Mija mnie aparat kpt. Galliano. I tam ta sama tragedja. Załoga chwyciła za karabiny ręczne i bije do wroga!

Dwie już godziny trwa akcja. Sukces nasz jest zupełny. Nieprzyjaciel zdziesiątkowany. Widać gromady czarnych, które nie znajdując ratunku przed śmiercią, płynącą z nieba, rzucają broń. Klękają i wznoszą błagalnie ręce do góry.

Aż wreszcie rozkaz z aparatu komendanta. Bitwa skończona. 20 olbrzymów niszczycielskich wyrównuje lot i zawraca na północ..

Na lotnisku badamy skutki ognia abisyńskiego. Czarni nauczyli się strzelać! Strat w ludziach niema, ale ani jeden aparat nie wyszedł cało. Każdy otrzymał swoją porcję ołowiu i stali. Niektóre podziurawione są kulami jak rzeszoto. W moim uszkodzony ster nie licząc 50 innych dziur.

Gorsza była sprawa z hr. Ciano, zięciem II Duce. Samolot jego został trafiony trzydziestoma pociskami, w tem trzema z działek Oerlikon'a. Mając w aparacie przebity zbiornik benzyny, hr. Ciano nie mógł dolecieć do Asmary i lądował na niedogodnym wyboistym terenie koło Makalle. Obeszło się, na szczęście, bez kapotażu. Wogóle komendant eskadry „La Disperata" miał szczęście — i my też...

Akcja lotnicza pod Amba Alagi — kończy oficer włoski — jest największą ze wszystkich dotychczasowych walk powietrznych w wojnie abisyńskiej.

Dwadzieścia ton materjału wybuchowego runęło na czarnych. Zużyto ogromną ilość taśm do karabinów maszynowych.

Po stronie abisyńskiej pole bitwy zasłało kilka tysięcy zabitych i rannych.

RADJO.

WARSZAWA 28 listopada

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 17.55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. 13.00 Marsze (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Przerwa.— 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim.15.20 Przegląd giełdowy. — 15.30 Muzyka lekka (płyty). 16.00 Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.15 Koncert z Poznania. — 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert złożony z utworów Ignacego Liliena. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Koncert zesp. Adama Furmańskiego. 18.30 Film, plastyka, architektura 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy— 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Wieczór bajek" w wyk. małej ork. P.R pod dyr. Górzyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Teatr Wyobraźni. — 21.50 „Nasze pieśni" odśpiewa Janusz Popławski. 23.00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

46

— Tem dla niego lepiej! Bądź pan przekonany, że niepokoić go nie będziemy, jeżeli ma czyste sumienie.

Kantorzysta znowu trzykrotnie nacisnął dzwonek elektryczny.

Do kantoru wszedł służący.

Zaprowadź tego pana do mieszkania hrabiego Smoiłowa, pod numer 53— rzekł kantorzysta.

I dodał cicho, zwracając się do naczelnika policji śledczej:

— Będę pana prosił, abyście panowie działali w sekrecie tak, żeby się nikt niedowiedział. Rewizja policyjna, pan sam wie, zawsze sprawia złe wrażenie, zwłaszcza w takim zakładzie, jak nasz.

— Bądź pan spokojny, wszystko odbędzie się po cichu, bez rozgłosu, przyrzekam panu.— A pana proszę, jeżeli Rosjanin powróci, kiedy będziemy jeszcze u niego, zatrzymać go na chwilę. Liczę na pana tembardziej, że prawdopodobnie mamy do czynienia z łotrem pierwszego stopnia.

— Hrabia Smoiłow łotr?...—przerwał kantorysta zdumiony.

— Niema wątpliwości—mówił dalej naczelnik policji śledczej—i jeżeli pan umożliwisz mu ucieczkę, staniesz się niejako jego wspólnikiem.

— O! ani sobie życzę, mój Boże, komu to już teraz można wierzyć?

— Proszę—rzekł służący— zaprowadzę pana.

Wyszedłszy z kantoru, sędzia śledczy zatrzymał się przy gromadce, złożonej z komisarza do spraw sądowych Leteliiera i agenta Jodeleta.

— Niema go w domu—rzekł— Pan Letellier niechaj zostanie tu z Jodeletem, ażeby go poznać, kiedy wróci i ująć, jeżeli będzie chciał uciec.

— Bardzo dobrze — odpowiedział agent.

— A my tymczasem dokonamy rewizji w mieszkaniu tego pana, którego tu bardzo poważają. Nie traćmy czasu. Chodźmy.

Służący zaprowadził naczelnika policji śledczej i komisarza do spraw sądowych pod nr. 53, kazał dyżurnemu koledze na pierwszem piętrze drzwi otworzyć, a sam odszedł.

Po wejściu do apartamentu, przybyli nic podejrzanego nie dostrzegli.

W przedpokoju wisiały rozmaite ubrania.

Naczelnik policji śledczej obejrzał je uważnie, ale nie mógł znaleźć ani najmniejszej plamki krwi.

Obejrzano meble.

Szuflady w stołach były puste.

Dwa duże kufry podróżne stały otwarte.

W jednym z nich leżały ubrania wierzchnie i futra, w drugim bielizna z cyfrą I. S. i koroną hrabiowską.

Ani papierów, ani broni nie było.

Najściślejsza rewizja żadnych nie dała rezultatów.

Naczelnik policji śledczej przywołał dyżurnego.

— Nie wiecie—zapytał—czy podróżny, który tu mieszka, nie oddawał wczoraj lub dziś zrana bielizny do prania.

— Dziś rano dał trzy koszule dzienne, trzy nocne i sześć chusteczek do nosa. Sam nosiłem bieliznę do praczki.

— Nie zauważyliście, aby na gorsie koszuli lub na rękawach były plamy czerwone, podobne do krwi?

— O! nie! Hrabia Smoiłow zmienia bieliznę codzień. Koszulę jego tak czyste są, gdy oddaje je do prania, jak kiedy je na siebie kładzie.

Naczelnik policji śledczej i komisarz do spraw sądowych wrócili do Leżellhiera i Jodeleta.

— Pozwoli mi pan naczelnik zapytać, czy znaleźli panowie jakie ślady?— odezwał się Jodelet.

— Żadnych. Mamy do czynienia z łotrem, który o wszystkiem myśli i nie zaniedbuje żadnych ostrożności.

— E! ale będzie musiał wszystko wyśpiewać jak go złapiemy!

Naczelnik spojrzał na zegarek i rzekł:

— Szósta. Nigdy tu nie jada obiadu. Prawdopodobnie nie wróci.

XLV.

— Mówiłem panu naczelnikowi — ośmielił się wtrącić handlarz wianków— że widziałem jak u Brebanta obiad może i dzisiaj tam zajada.

Bardzo być może.

— Jodelet, siadaj do jednej z naszych karetek i jedź do Brebanta. Tam dowiesz się czy nie znajduje się taki a taki Rosjanin.

Agent oddalił się pośpiesznie.

— A my panowie—mówił dalej naczelnik policji śledczej — uzbrójmy się w cierpliwość i wsiądźmy do drugiej karetki, której każemy podjechać do hotelu, ażeby pilnować wejścia.

Co powiedziano, to uczyniono. Upłynęło pół godziny, trzy kwadranse, wreszcie godzina.

Hrabia Iwan Smoiłow nie wracał i nie widać też było Jodeleta.

Zmrok zapadał. Na bulwarze już wszędzie palił się gaz. Nareszcie zjawił się Jodelet.

— I cóż?—zapytał naczelnik.

— Będziemy go mieli.

— Czy to nadzieja, czy pewność?

— Pewność!

— Brawo! Więc dokąd mamy jechać?

— Do Brebanta.

* * *

Było trzy kwadranse na ósmą.

Wielkie ożywienie panowało w restauracji na bulwarze Poissoniere. W sali, którą czytelnicy nasi już znają, znajdowali się prawie wszyscy młodzi ludzie, co w przeddzień będąc gośćmi wicehrabiego Guya d'Arfeuila, teraz stali się gośćmi hrabiego Iwana Smoiłowa.

Dwóch tylko osób brakowało. Maurycego, zwykle punktualnego i barona Pascala de Landilly, który zawsze się spóźniał.

Rozmowa toczyła się o błahych rzeczach, goście jedli zakąski gawędząc o skandalach paryskich, nowych sztukach i maskaradach, które wkrótce zacząć się miały w nowej Operze.

Tylko Rosjanin i Oktawjs nie brali udziału w tej ogólnej rozmowie. Siedząc na kanapie obok młodej kobiety, młody Rosjanin wyglądał na bardzo zakochanego.

Oktawja, uśmiechając się, słuchała z porywającą wymową.

Drzwi się otworzyły od sali i wszedł nareszcie Maurycy z Paskalem de Landilly.

Maleńka ptasia głowa tego ostatniego znikała literalnie w ogromnym szalu i podniesionym kołnierzem paltota.

— A. moi drodzy, co za czas, co za czas—rzekł nerwowym głosem—gotówbym się założyć, że dziś czterdzieści stopni simna. Człowiek w lód się zamienia.

Maurycy nie mówi nic. tylko uścisnął ręce, które doń się wyciągały.

Starszy garson oznajmił, że podano do stołu.

Każdy poprosił damę pod rękę i przeszli do oświetlonej sali, gdzie był stół nakryty.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.